

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 99

Kurytyba, dnia 16 Grudnia 1916

Rok XXIV

Dwudziestopięciolecie „Gazety Polskiej w Brazylii.”

Cwierć wieku dobiega od chwili, gdy na wychodźstwie naszym w Brazylii powstało pierwsze pismo polskie: »Gazeta Polska.« Różne koleje i przejścia różne wypełnił długi okres jej istnienia, lecz mimo przeciwności i burz wielu, które zbyt często nad jej piętrzyły się głową nie sprzeniewierzyła się nigdy raz obranemu hasłu. Wiara i miłość Ojczyzny — oto zasady, jakie pismo to wypisało na swym sztandarze i wiernie i stale ich broniło. Zawsze walczyła »Gazeta Polska« przeciw niedowiarsztwu, masoneryi i poniżaniu religii katolickiej, zawsze propagowała patriotyzm polski na silnym fundamencie wiary oparty, niosła w najdalsze zakątki Brazylii, w najodleglejsze kolonie polskie pochodnię świadomości narodowej, zalecała pielegnowanie języka ojczystego, historii polskiej, naszych prastarych zasad i obyczajów — słowem tych wszystkich cech i przymiotów, które stanowią polskość naszego kolonisty.

Taka praca narodowa, z nieugiętą stanowczością, wbrew przeróżnym przeszkodom i trudnościom prowadzona, pozwala »Gazecie Polskiej« dziś, w chwili pierwszego jej jubileuszu, patrzeć z dumą w ćwierćwiekową przeszłość, zmnadną wprawdzie, lecz wysoce produktywną i korzystną dla dobra ogółu polskiego w Brazylii.

Założona w r. 1892 »Gazeta Polska«

przez p. Karola Szulca, za inicjatywą Przew. ks. Władysława Smołuchy, zmieniła wprawdzie kilkakrotnie właścicieli, lecz kierunek jej narodowo-religijny pozostał zawsze niezmienny. Od r. 1912 właścicielem jej jest Przew. ks. Stanisław Trzebiatowski, proboszcz kościoła polskiego w Kurytybie.

Od początku bieżącej wojny spełnia »Gazeta Polska« na gruncie tutejszym ważną misję patriotyczną. Pośród wychodźstwa polskiego propaguje ona wytrwałe i gorliwie hasła niepodległościowe, zasady Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów, zwalcza z całą bezwzględnością zarazę moskalofilstwa, szerzoną przez organ zdrady narodowej, pismo pracujące haniebnie w interesie Rosji a zwane najniewłaściwiej »Polakiem w Brazylii.« Ten nikczemny organ, wydawany przez byłego czynownika moskiewskiego zasadniczego wroga polskości, obrał sobie za cel wypaczyć ducha narodowego tutejszej polonii, wypłenić z serc rodaków naszych gorącą miłość Ojczyzny, wiarę i moralność. »Gazeta Polska« pokonała to nędzne pismo gruntownie, zdemaskowała szatańskie jego zakusy wielokrotnie, wykazując ogółowi polskiemu całą ohydę moskalofilstkiej przewrotności, piętnując na każdym kroku nikczemne zarzuty »Polaka« skierowane przeciw bohaterom walki o wolność, przeciw Legionom i Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Ko-

roną zwycięstwa i tryumfu »Gazety Polskiej« nad nędznym czynowniczem piśmidem moskiewskim było zmuszenie go do milczenia! Dziś to pismo w braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów nie próbuje walki z nami, nie odważa się na polemikę, by nie narazić się na druzgocące cieżki — gad moskiewski nas się boi! Oto wymowny i oczywisty nasz tryumf — tryumf prawdy nad fałszem i obłądą, tryumf wiary i patriotyzmu, tryumf idei niepodległościowej nad carostwem nad masoneryą nad haniebną zdraadą sprawy narodowej!!!

Szczęśliwi zaiste jesteśmy, że z całkowitem zaparciem się i wytrwałością, mimo przeszkód i przeciwności dzieryliśmy przez całe dwudziestopięciolecie wysoko i godnie sztandar idei narodowej, że od chwili wybuchu wojny wskazywaliśmy rodakom tutejszym zawsze jedną orientację, zawsze jedną jasną drogę do wolności, drogę walki z caratem i wrogiem wewnętrzny — moskalofilstwem. I nie omyliliśmy się! Oto zapatrywania przez przez nas głoszone, okazały się słuszne. Polskę odbudowano! Mamy dziś niezależne własne państwo wywalzone krwią ofiarną Legionów, wskrzeszone zapomocą wrogów Rosji. Szczęśliwi i dumni jesteśmy, że pierwszy ćwierćwiekowy jubileusz »Gazety Polskiej« przypada w chwili, gdy tam daleko, za morzem, tam nad drogą sercu naszemu Wisłą wstaje z gro-

bu niewoli Ojczyzna, w chwale i majestacie zwycięzcy kruszy kładany moskiewskie, by jako potęga zaścianu godnie i należne jej miejsce w koncercie europejskich mocarstw.

Polska wolna i niepodległa niech żyje! Oto okrzyk jaki dziś rozbrzmiewa na całym obszarze kochanej Ojczyzny naszej, owej wielkiej krainy mogił i krzyżów. Tym okrzykiem, tem radosnym narodowym »Alleluja« witamy Was kochani Rodacy, jako synów-obywateli wolnego narodu! Przy niedalim Nowym Roku wobec szybkim tempem biegnących wypadków wojennych, przyjmijcie od nas z braterskim pozdrowieniem gorący apel: pracujcie tu w Brazylii wraz z nami dzielnie dla wielkiej sprawy narodowej! Z niwy polskiej wyrwyjcie chwast moskiewski, co kala piękną duszę polską i zatrąwa serce jaśnie zgnilizny a synów wolności przekuć chce w rabów - niewolników krwawego cara! W służbie narodowej, w propagandzie idei niepodległościowej łączcie się z nami ściśle, gromadnie, po bratersku, wspierajcie nas, a raźniej pójdzie praca wspólnym trudem i wspólnymi prowadzonymi siłami!

Oby następny jubileusz »Gazety Polskiej« zastał społeczeństwo nasze w Brazylii świadome, pod jednym skupionym sztandarem narodowym, wrogom carostwa! Oby blask majestatu i potęgi naszej

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(243)

Aszynow nie zrobił już tego głupstwa, co jego poprzednik, służący jego nie był urzędnikiem policyjnym, lecz wziął sobie za służącego prostego i głupkowatego chłopca wiejskiego.

— Jakaś kobieta przyszła z dwójkiem dzieci — rzekł służący.

— Kobieta z dwójkiem dzieci? — rzekł Aszynow szybko wstając.

— Napędź ją precz, nie chcę jej widzieć. Służący odszedł, lecz zanim doszedł do progu, otworzyły się drzwi, a w nich ukazała się wynędzniała, blada kobieta, trzymając dwoje dzieci za ręce, na których nędza również wycisnęła swe piętno.

Na widok tej grupy, Aszynow zaklął straszliwie.

— Czego tu chcesz? — zawołał rzucając na przybyłą gniewne spojrzenie — teraz nie mówię z nikim.

Wyprowadź ją — zawołał do służącego. Lecz kobieta przycisnęła silnie do siebie dzieci i nie ruszyła się z miejsca.

— Możesz nas wyrzucić przez służącego — rzekła — lecz wtedy usiądę na schodach i będę opowiadała innym ludziom, których tylko spotkam, to wszystko co chcę ci powiedzieć.

Lepiej zatem zrobisz, jeżeli mi pozwolisz porozmawiać z sobą.

Aszynow dał znak swemu służącemu aby wyszedł, który mrużąc wniósł się za drzwi.

— A teraz prędko mów czego chcesz ode mnie i czego tu szukasz?

— Czego chcę od ciebie i czego tu szu-

kać? — zapytała kobieta ostrym głosem, z którego przebijał się gorzki, długo powstrzymany wyrzut — o to pytasz się mnie, swą żonę, to jest powitanie prawowitej małżonki tak, widzisz swe rodzone dzieci?

— Zaprzestań swych wyrzutów — rzekł Aszynow — wiesz, że nie chcę widzieć na oczy bachorów.

— Wiem o tem, wiem niestety — odrzekła żona prowizorycznego policmajstra — nie chcę nas znać od czasu, gdy doszedłeś do tak wielkich godności.

Gdy ci się źle powodziło, gdy żyłeś w biedzie, gdyż siedział w więzieniu, wtedy i ja i chłopcy gołni byliśmy dla ciebie, wtedy mogliśmy razem z tobą znośić głód i cierpię z tobą, lecz teraz, teraz jesteśmy ciężarem dla ciebie.

Tak, Aszynow, odkąd zostałeś wielkim panem, od tego czasu serce twe przemieniło się w twardy kamień.

I dawniej byłeś złym dla innych ludzi, lecz dla rodziny byłeś jeszcze do wytrzymania.

Staraleś się o nią jako tako i dzielileś się z nią swym zarobkiem.

Lecz odrazu gdyż zaczął coraz wyżej rósć gdyż został członkiem tajnej policyi, odtąd coraz bardziej się od nas oddalałeś.

Aszynow wyrzucił fajkę z ust i zawołał gniewnie:

— Rozłączyłem się z wami, gdyż wy nie pasujecie do mnie.

Zajmuję teraz znaczne stanowisko i potrzebuję innej żony, a taką ty być nie możesz.

Ty jesteś córką krawca, niczego się nie uczyła, nie umiesz się zachować, robiłabyś mi tylko wstyd, gdybyś żyła przy mnie, dzień w dzień odgrywałyby się między nami najgwałtowniejsze sceny i gniewy bez końca. Wiesz o tem, że jestem złośnik, gwałtownie wybucham gniewem i łatwo mógłbym w gnie-

wie coś zrobić co później wyszłoby mi na niekorzyść.

— Biłeś mnie dość często — odrzekła ci cho żona — zawsze wywieraleś na mnie swój gniew, gdy ci się cokolwiek nie udało.

— Po co ruszasz stare zapomniane już historie — odparł Aszynow — czy nie dość przywołać postąpiłem wtedy z tobą? Niestety, odrzuciłaś moją propozycję, zatem nie moja wina.

Gdy się z tobą rozłączyłem, gdy zostałem zastępcą policmajstra, ofiarowałem ci miesięczną pensję, którą miałaś w gotówce otrzymać.

A cóż ty uczyniła?

Z dumy odrzekałaś że nie potrzebujesz łaskawego chleba z mej ręki i jeżeli nie chcę cię uważać za swą prawowitą małżonkę i wszędzie z tobą się pokazywać to wolisz raczej umrzeć ze swoimi dziećmi, albo postać je na żebry.

— Tego dotychczas jeszcze nie uczyniłam za bardzo bowiem ceniałam swą cześć.

Wolałam pracować na swe dzieci.

Patrzy na moje ręce — rzekła podnosząc swe ciemne spracowane ręce — bo całymi nocami stoję nad balą i piorę cudzą bieliznę.

Aszynow zaśmiał się gorzko.

— Moja żona pierze cudzą bieliznę — rzekł — i w ten sposób chcesz utrzymać swój honor.

Sama depcesz go nogami, lecz strzeż się mnie.

Mam moc nad tysiącami innych ludzi, to mogę ją mieć także nad jedną nędzną kobietą.

Każę cię wyrzucić z Petersburga, ciebie i twoje dzieci.

To ci się nie uda — odparła żona podnosząc głowę.

— Możesz postać swych katów, lecz

odejdą ode mnie gdy usłyszą, że jestem twą żoną.

Bo żeby nie wiedzieć jak byli źli, nie zrobią nic złego nieszczęśliwej kobiecie, która nic a nic nie zawiniała.

— A po co przyszłaś do mnie — przebrała jej Aszynow chyba nie po to, aby mi to wszystko opowiadać, lecz zapewne chcesz wydusić ode mnie pieniądze.

— Pieniądzy nie chcę od ciebie — odrzekła z dumą nieszczęśliwa kobieta — pieniądze odrzuciłam przecież, gdyś mi je ofiarował, mą głam wtedy przyjąć pensję, którąś mi w łaskawości swej raczył ofiarować.

Nie, Aszynow, nie po to przyszłam do ciebie, przyszedłam tu, aby ci coś innego powiedzieć.

Przystąpiła do niego ciągnąc za sobą chłopców.

— Daję ci do wyboru — rzekła — albo wezmiesz mnie do siebie i będziesz się ze mną obchodzić tak jak się należy twej żonie, albo...

Zająknęła się nagle i spjrzała Aszynowowi w oczy lecz bez najmniejszej obawy.

— Albo opowiem na pewnym wpływem stanowisku pewną historię o tobie, która zlamie ci kark dumny, pane policmajstrze.

Aszynow zatoczył się w tył, jakby otrzywał cios w twarz.

— Żmijo — syknął, chcesz mnie zdradzić mnie, swojego męża?

Słaba dotychczas i potulna kobieta wyprostowała się dumnie.

— Teraz nareszcie wiesz dopiero, że jesteś moim mężem, przedtem nie pamiętałeś tego, rzekła ostro.

— Lecz to co powiedziałam, przytem zostaje. Daję ci trzy dni czasu, namyśl się do brze. Chcę nazywać się twą żoną i zostać nią, jesteśmy bowiem połączeni ze sobą błogostawieństwem kościelnym. Chcę mieć dla

wolnej Ojczyzny poruszył do głębi serca spiące, pobudził je do patryotyzmu, do czynu, oby ulecił radykalnie grastkę zblamuconych z trądu rusofilstwa!

Z Nowym Rokiem, u progu Świąt Bożego Narodzenia, życzymy Rodakom wszystkim pomyślności, życzymy ofiarnych trudów dla sprawy polskiej a w poczuciu sumiennego pełnienia misji narodowo - społecznej przez najstarsze polskie pismo w Ameryce Południowej »Gazetę Polską« — zapraszamy ogół nasz do prenumerowania tego jedynego katolicko-narodowego organu.

Albin Tomczak

redaktor.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

CXXXXIII.

Czy można się spożycieć od Francji odbudowania Polski?

Z tego cośmy o nadziejach wskrzeszenia Polski zapomocą Francji powiedzieli, wynika że nawet w najkorzystniejszej kombinacji, mianowicie gdy Francja była u szczytu swej potęgi, gdy na czele jej wojsk stał jeden z największych geniuszów wojennych, gdy nawet dwa państwa zaborcze t. j. Prusy i Austria były osłabione, zadanie to jednak było niesłychanie trudnym a nawet może wprost niewykonalnym. Rzecz jasna, że w latach 1830 i 1863 żaden człowiek rozsądny we Francji lub poza Francją nie mógł uznać za możebne do spełnienia tego na co się nie odważył Napoleon I. Tylko w biednej, znękanej i zbolalej Polsce, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, ludzono się w pewnych kołach nawet po r. 1863 nadziejami na pomoc francuską.

Jedną z walnych przyczyn, która stała naszą niechęć do Niemiec znacznie zaostrzyła, to właśnie ich zwycięstwo odniesione w r. 1870 nad naszym rzekomym przyjacielem i zbawcą Napoleonem III. Swoją drogą Niemcy w następnych latach głównie przez wybujałość narodową tak w swoim zaborze polskim gospodarzyli jak gdyby chcieli dorównać Rosji. Była to smutnej pamięci epoka bismarkowska która przetrwała niestety aż do przedednia wojny.

Czy można było od Francji zwyciężonej i upokorzonej a w dodatku wyrudniającej się, spodziewać się tego czego niemogła nigdy dokonać świetna i zwy-

cięska Francja napoleońska? Zdawałoby się że wedle praw rozsądku nadzieje na pomoc francuską powinny były po roku 1870 zupełnie zaniknąć w Polsce. Stało się jednak inaczej: nasz fantastyczny optymizm, mimo zupełnie zmienionych stosunków, z prawdziwie dzieciennym uporem trzyma się starej baśni o pomocy mającej nam przyjść z Francji.

Bo chociaż nasze powstania, oczekując obcej pomocy, były na błędnej drodze, instyktownie jednak i zmuszone zresztą siłą rzeczywistych stosunków, naród zwracał w nich zawsze swe ostrze przeciwko Rosji. Istniały zaś po temu trzy wielkie racje. Po pierwsze miała Rosja w swym zaborze blisko 1/3 części ludności polskiej etnograficznej t. j. samychże Polaków a blisko 1/2 części całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej. Powtóre, chociaż ucisk polityczny i społeczny dość znaczny istniał także w Austrii i Prusiech, nie był jednak ani w części tak srogim a przedewszystkiem nie dopuszczał się tak strasznych i licznych gwałtów i okrucieństw, jakie na całym obszarze swego zaboru przez długie lata i bez przerwy popełniała Rosja.

Te dwie przytoczone racje znane są każdemu Polakowi i one przedewszystkiem wpływały na wybuch i kierunek naszych powstań nietylko z lat 1830 i 1863, ale także powstania Kościuszkowskiego a nawet Konfederacji barskiej którą w całym tego słowa znaczeniu nazwać można powstaniem narodem przeciw narzucenemu nam przez Rosję królowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zwiastuny światowego pokoju.

W momencie najcięższych walk na wszystkich frontach europejskich, gdy zanosi się na długie jeszcze trwanie zapasów wojennych, gdy na wszystkich polojowiskach odnosa armie centralne świetne tryumfy — nagle jak piorun z jasnego nieba, nadchodzi nieoczekiwany zwiastun pokoju.

Oto, jak donosi telegram berliński przyjął kanclerz Bethmann Hollweg na audyencji posłów Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii i Szwajcarii i wręczył im w imieniu swego rządu propozycje zawarcia trwałego pokoju. Tak samo postąpił rząd wiedeński, sofijski i konstantynopolski. Propozycje te wysłano do Ojca św. i wszystkich państw neutralnych.

Wiadomość powyższą potwierdza te-

legram nowojorski, według którego ambasador niemiecki w Waszyngtonie otrzymał od rządu berlińskiego upoważnienie, by zawiadomił Amerykę Północną o następujących warunkach pokojowych mocarstw centralnych:

1) Stan posiadania państw europejskich pozostanie taki jaki był przed wojną, z wyjątkiem Polski i Litwy, które mają istnieć jako niezależne państwa.

2) Wszystkie kolonie zamorskie, zabrane Niemcom, mają być zwrócone.

3) Centralni naprawią szkody wojenne Francji i Belgii.

4) Zastrzegają sobie wolność mórz. Warunków tych jest 12, z których 8 jeszcze telegramy nie podają.

Po otrzymaniu tych propozycji w Londynie, odbył nowy angielski prezydent ministrów Lloyd George konferencję z królem i z ministrem spraw zagranicznych Balfourem. Treść konferencji niewiadoma; jednakże cały Londyn pozostaje pod wrażeniem możliwości skutecznego pokoju.

Dnia 13 b. m. odczytał kanclerz warunki te na posiedzeniu parlamentu rzeszy niemieckiej.

Treść powyższych telegramów nasuwa pytanie, gdzie właściwie leży przyczyna tego niespodziewanego zjawiska, owej propozycji pokojowej wystosowanej przez stronę zwycięską. Czy rzeczywiście — jak głoszą tutejsze pisma a za nimi bezmyślnie powtarza czynownicy »Polak« — są Niemcy kompletnie wyczerpani i dlatego pragną końca wojny? Kto śledzi bezstronnie bieg wypadków wojennych, temu jest wiadomem, że mocarstwa centralne są obecnie u szczytu powodzenia, jako pogromcy sprzymierzonych na wszystkich frontach. Przez pięć bowiem miesięcy atakowali Francuzi i Anglicy bezskutecznie front niemiecki nad Somme i Ancre, tracąc aż 600000 ludzi, najsilniejsza forteca francuska Verdun leży w gruzach a kilka utraconych tamże pozycji zdobyły wojska niemieckie w ostatnich dniach odzyskać; przez dwa prawie lata wojują Włosi, bez rezultatu, zawsze na temsamym miejscu; na całym wschodnim froncie ofenzywa rosyjska nie posuwa się ani krok naprzód, przeciwnie w Galicyi wschodniej z pod Tarnopola i Stanisławowa cofają się pułki moskiewskie, by przyjść z pomocą rozgromionej armii rumuńskiej. Obecna chwila jest szczytem powodzenia niemiecko-austriacko-bułgarskiego oręża, albowiem Rumunia pada u nóg zwycięzców, zdrucgotana na wzór Serbii i Czarnogóry. Nie lepiej dzieje się z zachodnią protektorką Rumunii — Anglią. Dzień w dzień padają ofiary niemieckiej floty podwodnej rozmaite okręty angielskie na wodach Europy i Ameryki, owa niezwyciężona eska-

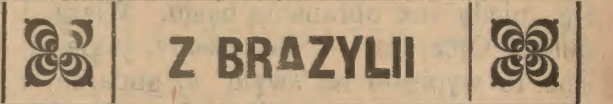
dra Wielkiej Brytanii tonieje a głód coraz gorliwszym staje się orędownikiem angielskiego narodu. Najdotkliwszym dla państw sprzymierzonych ciosem jest unadek dwóch ministrów angielskich Asquitha i Greya, owych głównych prowokatorów wojny.

Rzecz dziwna — w momencie ustąpienia tych dwóch winowajców europejskiej burzy wojennej, upadku Bukaresztu i zajęcia większej części Rumunii, próbują Niemcy pokój. Dowód to wymowny, że czynią ten krok nie pod presją, nie pod przymusem konieczności. Zwycięzca o pokój nigdy nie prosi, lecz go dyktuje. Anglicy to czują i jak mówi telegram londyński, są obrażeni na ton dyktowania warunków.

Czemu to Niemcy robią?

Otoż zapewne dlatego, by pokazać światu, że celem ich nie były i nie są podboje, że wojny oni nie sprowokowali, że odpowiedzialności za dalszy rozlew krwi brać na siebie nie chcą, lecz wpływem swej kultury, handlu i przemysłu przodować pragną Europie po zawarciu pokoju. Partya pokojowej niemieckiej uodwadnia rząd berliński, że nie jest absolutnym wrogiem idei pokoju. Gdyby teraz państwa sprzymierzone na umiarkowane propozycje niemieckie się nie zgodziły, ma rząd berliński wolną rękę by prowadzić wojnę do ostatecznych granic, zaś rządy sprzymierzone naraziłyby się wtedy na wielką opozycję swych stronnictw przeciwojennych.

Pijcie piwo „Atlantica“.



Proces przeciw mordercy.

Admirał Baptista Franco, mordercę Araújo e Silva wydało ministerium marynarki władzom cywilnym, celem przeprowadzenia przeciw niemu procesu o zabójstwo.

Zderzenie się dwóch okrętów.

W porcie Pará zderzył się okręt »Ruy Barbosa« z innym parowcem. Wszedł on cało, nie odnosząc żadnych uszkodzeń, natomiast drugi parowiec silnie został uszkodzony.

Spekulacja angielska udaremniiona

Z Florianopolis donoszą: Konsul angielski w S. Catharinie nabył za bezcen posiadłości na Ilha de Francezes, w pobliżu Florianopolis, placąc za nie zaledwie 10 kontów, podczas gdy ich wartość była znacznie większą. Gdy kontrakt

swych dzieci ojca, któryby się o nie troszczył. Jeżeli tego żądania mego nie spełnisz, czeka cię szubienica, albo też dożywotnie wygnanie na Sybir.

Aszynow zacisnął pięście i nie wiele brakowało, a byłby się rzucił na swą żonę.

Lecz zapanował nad sobą i pohamował swój gniew.

— Wiesz do czego ty zdążasz — rzekł — na moje nieszczęście znasz mój błąd pewien, z którego chcesz teraz skorzystać.

— Ty nazywasz to błędem? — odrzekła żona szyderczo — sądzia nazwałby to morderstwem, gdybym wystąpiła z oskarżeniem.

Aszynow przestraszył się, gdy słowo morderstwo wypadło z ust jego żony i bojaźliwie obejrzał się po pokoju jakby się obawiał, żeby słowa tego ktoś nie podsłuchał.

Lecz odetchnął nabrawszy pewności, że oprócz jego żony i dzieci nikogo niema w pomieszczeniu.

— Co się to tyczy, żeś mi groził swoją potęgą, to powiadam ci, że nie obawiam się niczego, bo oddałabym papiery, w których nakreślone są twe haniebne czyny w ręce nihilisty Michata Bakunina, który zrobi z nich użytek w razie gdybym znikła z widowni.

Z pierś Aszynowa wyłaził się wściekły okrzyk gdy usłyszał te słowa i nazwisko człowieka, w którego rękach spoczywa teraz jego los.

Rzucił się do swej żony i podniósł ręce aby ją objąć za szyję, lecz nieszczęśliwa kobieta odskoczyła szybko w tył.

— A teraz bądź zdrów czuły małżonku i ojciec — zawołała spłoszona i przestraszona — nie rozprawiaj z nami ze swym sumieniem, miałbyś bowiem kilka bezsensownych godzin.

— Bądź zdrów, do widzenia za trzy dni.

Aszynow stał, jakby skamieniały gdy nieszczęśliwa kobieta znikła ze swoimi dzie-

Przez kilka minut jeszcze zdawało mu się że słyszy jej szyderczy śmiech.

Z zacisniętą pięścią uderzył się w pierś. — Jest to moja najniebezpieczniejsza nie przyjaciółka — mruknął, ona jedna może mnie zgubić.

Ona bowiem zna każdą ciemną plamę na mej przeszłości — ona jedna.

A ja nie potrzebuję jej, nie znoszę jej w swoim towarzystwie, ona i jej dzieci przeszkadzałyby mi w mych górnołotnych planach i ściągnęłyby mnie napowrót w błoto, w którym dość długo przebywałem w błoto ponizienia i nędzy.

Lecz w jaki sposób mógłbym się jej pozbyć — rozmyślał dalej chodząc po pokoju — muszę ją usunąć.

Lecz ten list, który oddała w ręce nihilisty, zgubiłby mnie on, skoroby żona moja w cztery tygodnie znikła.

Ten list, ten list, ach jakim go chciał zniszczyć.

Muszę go dostać, muszę go wyrwać z rąk Bakunina, chociażby to miało mnie niewiedzieć ile kosztować.

Chwilę jeszcze patrzył ponuro przed siebie oparty o ścianę, potem uśmiechnął się szatańsko do swych myśli.

W ten sposób zabiłbym odrazu dwie muchy — rzekł — bo jeżeli mi się uda do wiedzieć się o miejscu pobytu Bakunina i schwytać wielkiego spiskowca, to bez wątpienia car podziękowałby mi, za to nominacją na następcę Kardowa.

A gdy będę miał Bakunina w swej mocy, to i list muszę dostać.

Michał Bakunin — zawołał nagle w duszy — Michał Bakunin, ni którego urządzą teraz polowanie i będą gońić we dnie i w nocy, bez odpoczynku, bez spokoju, aż go będą miały na strzale.

Gorączkowo zrzucił z siebie szlafrok i wdział mundur.

Nie mógł wytrzymać w pokoju, musiał wyjść na świeże powietrze, musiał widzieć ludzi.

I biegł ulicami nie patrząc na nikogo i nie zważając na to że wchar zasypuje mu twarz płatami śniegu, jedną myślą tylko zajęty, w jakoby sposób wydrzeć z rąk naczelnika nihilistów zgubny dla siebie list.

Musimy się cofnąć w naszym opowiadaniu o kilka godzin wstecz i powrócić do kome-dyanta, który ze swą żoną zdążył na dworzec kolejowy.

Franceska zwolna otrząsnęła się ze zdumienia, w jakie wprawiły ją wypadki dzisiejszego dnia.

Była formalnie oszłomona, gdyż cios za ciosem na nią spadał, a przypadek wprowadził ją z jednej niespodzianki w drugą.

Nie przeczuwała nic złego weszła do sklepu Petrowny, aby postarać się o nowe kapelusze i nie przeczuwając groźnego jej niebezpieczeństwa, wyjęła fałszywą setkę, aby nią zapłacić zakupy towar.

Nagle przystępuje do niej agent policyjny i aresztuje ją.

Na pół unarta ułata się z nim do więzienia.

Zamknęto ją saną w nędznej celi, gdzie miała czas na rozmyślanie.

Wstąpiła na drogę występku i zbrodni, dlatego by być bogatą i potężną, aby być otoczoną przepychem a jakim — jaki koniec tego wszystkiego?!

Wtem otwierają się drzwi jej więzienia wchodzi dozorca i oznajmia jej, że jest wolna i ma czekać na nią w biurze.

W pierwszej chwili nie mogła Franceska zrozumieć, co się nią stało w jaki sposób zdołał Andrzej Jagodkin uzyskać jej uwolnienie.

Sama była przecież przekonaną o swej

winie, rozszerzała bowiem świadomie fałszywe pieniądze, a wiedziała także że policja jest nieubłagana dla tego rodzaju przestępców i wiedziała także, że kto raz wszedł w mur więzienia petropawłowskiej, nie tak łatwo się z nich może wydobyć na wolność.

Dopiero podstępny uśmiech na twarzy kome-dyanta, z jakim ją powitał, dał jej do poznania, że tylko podstępem udało mu się uzyskać jej uwolnienie.

Teraz dopiero jadąc z kome-dyantem w dorożce ochłonęła zupełnie ze zdumienia i zapytała go w jaki sposób tego dokonał.

Wdziś moje dziecko odrzekł Jagodkin wygodnie układając się w powozie — że mam sposoby, jakich nikt nie posiada i potrafię wiele rzeczy, których kto inny nie byłby w stanie dokonać.

Otworzyłem ci bramy petropawłowskiej twierdzy, a przyznasz, że to nie każdy potrafi.

Teraz zaś musimy uciekać i ukryć się w jakimś zakątku, gdzieby nas oko ludzkie nie dostrzegło i gdzieby nas nikt nie znalazł.

O ile Franceska była z jednej strony szczęśliwą z odzyskaniem wolności, o tyle nie przyjemnym dla niej było, że teraz zupełnie wpadła w ręce swego męża którego nienawdziła w duszy i za wszelką cenę chciała się od niego uwolnić.

— A teraz widzisz moje drogie dziecko — rzekł kome-dyant z uśmiechem — że nie z interesu ani też z żadnych innych względów nie zaślubiłem ciebie, jak tylko z miłości.

Franceska oparta się w tył i nic nie odpowiedziała.

Jednak kome-dyant chciał przyrzeczenia od niej, że jako wieczna towarzyszka uda się z nim w podróż i że może się na nią spuścić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zawarto i konsul miał objąć zakupione obszary na własność, zaprotestowały przeciw temu władze podatkowe, wyznaczyły komisję, która oszacowała wartość tej posiadłości na 50 kontów. Prawdopodobnie akt kupna uznany zostanie za nieważny

São Feliciano — Rio Grande do Sul
Szanowna Redakcyo!

Laskawie prosimy o umieszczenie słów kilku, na łamach poczytnego pisma „Gazety Polskiej.”

Dnia 28 października 1916 r. odbyło się w lokalu tow. Św. Jana Kantego walne zgromadzenie na którym obrano zarząd dotychczasowy: t. j. prezes p. Konstanty Kalicki, sekretarz Stanisław Kidrzycki, kontrolor p. Bolesław Zambruski, kasjer p. Fran. Ipliński, gospodarz p. Jan Koleszay.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 35 członków cieszy nas to że są to wszyscy gorliwi ludzie każdy przybywał do pomocy przy przybudowie szkoły, dzięki czemu sala szkolna pomieścić obecnie może około 100 uczniów, ma ona 48 metr. kwadratowych.

Sesje i zgromadzenia odbywają się bez żadnych sprzeczek ani kłótni, a jeżeli tak dalej będzie to towarzystwo będzie się pomyślnie rozwijać.

Wszyscy pomagali do przybudowy budynku szkolnego, wypada nam tu wymienić p. p. Konstantego Berlikowskiego Franciszka Szczepaniaka, gdy zabrakło pieniędzy to ci panowie dowieźli i furmanek dostarczyli do budynku. Boże daj ażeby takich członków dużo było. Dnia 15 października odbył się bal w naszym towarzystwie przyczem dzieci szkolne wygłosiły kilka deklamacji ze śpiewami, miała też p. Helena Szulcowska przemowę do matek polskich, a Pan Prezes ładną przemową podziękował gościom za liczne zgromadzenie się. Następnie odegrano utwor sceniczny „Obrona Trębawli” i komedijkę „Co mówili dzwony.”

Ogólny dochód z balu wynosił 276\$600; obrócony został na pokrycie kosztów przy budowie szkoły

Prezes: Konstanty Kalicki
Sekretarz: Stanisław Kidrzycki.

Pijcie piwa „ATLANTICA”

Z PARANY.

Skrytobójstwo w Tamandare.

Niektóre okolice i miejscowości Parany są znane jako widownie napadów rabunkowych i zabójstw, powtarzających się tam z małymi przerwami regularnie. Jedną z takich miejscowości jest bezprzeznacznie Tamandare. W odległości 3 km. od tego miasteczka zabito w tych dniach z zasadki 35 letniego kolonistę João Anki, w chwili gdy on jechał wozem do pobliskiego lasu. Morderca został schwytany i uwięziony.

Aukaryja 12 grudnia

Szanowna Redakcyo!

Nareszcie doczekaliśmy się nowego pastera w osobie Przew. ks. Nocha. Jesteśmy przekonani i pewni, że ksiądz ten będzie nam wzorem i przykładem budującym w życiu religijnym, katolickim, w pracy nad uszlachetnieniem i umoralnieniem, w dobrej pojętych patriotyzmie, który iść winien przedewszystkiem w parze z religią.

O zasługach jakichs poprzedniego księdza Anusza nie powiedzieć nie umiemy. Nie żałujemy za nim. Oby teraz życie katolickie pośród tutejszego ludu polskiego — gdy niczem i nikim nie będzie krępowane — zakwitło i objęło całą kolonię, oby rany lat poprzednich zagościły się a nowe u nas nastąpiły maszy!

Kolonista.

Przew. ks. Proboszcz Józef Noch przyjął od nas, z okazji objęcia aukaryjskiej parafii, życzenia jaknajpo-

myślniejszej pracy pasterskiej na nowej placówce.

Redakcyo.

Najlepsze PIWO „ATLANTICA”

Z Kurytyby.

Najprzew. ks. Biskup, D. Alberto przybył w tych dniach do Kurytyby, gdzie na dworcu kolejowym powitał go Najprzew. ks. Biskup D. João Braga, prezydent D-r Affonso Camargo oraz wielu tutejszych polityków i osobistych przyjaciół.

Ze spraw miejskich „Empreza Paulista de Melhoramentos” zamierza wytoczyć rządowi stanowemu proces, gdyż, jak nadmieniliśmy w poprzednim numerze, sekretarz D-r Munhoz da Rocha zażądał od spółki tej albo natychmiastowych ulepszeń w zaopatrywaniu miasta w wodę, albo też przymusowej sprzedaży przedsiębiorstwa za cenę 3000 kontów.

Pijcie piwo „Atlantica”.

TELEGRAMY

z dnia 13—14 grudnia

Dziennik angielski skontfiskowany.

Jak donosi telegram londyński, dziennik angielski „Daily Mirror” został skontfiskowany za opublikowanie artykułu dowodzącego, że ustąpienie ministrów Greya i Asquitha pozostaje w ścisłym związku z zamiarem przyjęcia przez Anglię propozycji pokojowych niemieckich.

Prawdopodobnie dziennik ten wypowiedział za wiele tajemnic dyplomacji angielskiej, szukającej drogi wyjścia z labiryntu niefortunnej wojny.

Zagadkowa choroba nowego premiera Anglii.

Z Londynu donoszą o nagłej chorobie szefa gabinetu Lloyd George. Ciężko chory, odpoczywa w łóżku, by nie narażać się na odpowiedzialność za błędne kierownictwo dyplomacji angielskiej. Niezawodnie rząd londyński jest w niemałym kłopotcie wobec propozycji niemieckich i na razie zdecydować się nie może na odpowiedź, od której zależałoby ma pokój lub dalsza wojna.

Powrót amerykańskiego posła do Berlina.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w chwili zmiany angielskiego ministerium, powrócił do Berlina ambasador amerykański, który przed dwoma miesiącami wyjechał do Waszyngtonu, by konferować z Wilsonem nad możliwością zawarcia pokoju. Zaledwie przybył z powrotem do stolicy Niemiec, ogłosił rząd berliński warunki, na podstawie których mocarstwa centralne gotowe są rozpocząć pertraktacje pokojowe.

Kancelarz o pokoju.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego wypowiedział się Bethmann Hollweg następująco:

„Poczucie naszej siły, naszej potęgi jako zwycięzców nie pozwala nam zapomnieć o odpowiedzialności przed Bogiem, narodem i przed całą ludzkością.

Nasz cesarz uważa, że nadszedł obecnie moment stosowny, by zapoczątkować oficjalną akcję pokojową; w porozumieniu z sojusznikami naszymi postanowił on postawić wrogom propozycje pokojowe. Przedstawicielom Ameryki Północnej, Szwajcaryi i Hiszpanii wręczony już został tekst naszych warunków pokojowych.

Skoro atoli mimo szczerzej chęci zakończenia wojny, jaką objawia dziś rząd i władca niemiecki, nie uda się skutecznie zawarcia, pokoju, postanowiły mocarstwa centralne walczyć do ostateczności, aż do zupełnego zwycięstwa i całkowitego zdruzgotania nieprzyjaciół.

Wówczas odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi, za dalszą niedolę narodów europejskich przypisze historia nie potęgom centralnym, lecz tym, którzy propozycje pokojowych nie przyjmą. Gotowi i zdecydowani jesteśmy na jedno i drugie: na wojnę i pokój.”

Opinia angielskiej prasy.

Większość dzienników angielskich wyraża zapatrywanie, że rząd berliński zrehabilitował warunki pokojowe w przewidywaniu, iż nie zostaną one przez państwa poczwórne porozumienia przyjęte. Jest to manewr niemiecki, by móżdż powiedzieć przed światem: patrzcie my pokoju chcemy, lecz wrogowie nasi go nie pragną.

Uciekający król

Ferdynand rumuński, który przed niedawnym czasem zbiegł do Jassi, uciekł obecnie do Redi, by tam radzić z carem Mikołajem nad opłakanym losem Rumunii.

Partya konserwatywna w parlamencie rumuńskim postawiła wniosek, żądający zdetronizowania Ferdynanda i oddania korony bratu jego ks. Wilhelmowi.

Sukces armii bułgarskiej.

Według oficjalnego telegramu ze Sofii, zdobyli Bułgarzy wyczołk mostowy pod Czernawodą, na lewym brzegu Dunaju.

Bułgarzy w łączności z armią gen. Mackensena ścigają wojska rumuńskie, uciekające w nieladzie z resztek wschodniej i północnej Wołoszczyzny. Pościg ten dokonywany bywa z nadzwyczajną szybkością mimo ulewnych deszczów, zniszczenia mostów i wielu trudności miejscowych.

Lupy wojenne zdobywców Rumunii.

„Daily Mail” pisze: Jesteśmy niestety zmuszeni przyznać, że nie przesadza bynajmniej prasa niemiecka, donosząc o niezmiernych zapasach żywności i bogactwach naturalnych, jakie dostały się w posiadanie wojsk centralnych przy zdobywaniu Wołoszczyzny. Niemcy, Austriacy i Bułgarzy zabrali olbrzymie mnóstwo zboża, kukurydzy, mięsa, kawy, cukru, przemyśleń, węgla, ropy, obfite źródła ropy, szczególnie w dolinie Prahova są już w posiadaniu zwycięzców.

Dziennik bukareszteński „Adversus” oświadcza, że wojsko rumuńskie, podobnie jak niegdyś Serbowie, skazane jest na zagładę i prowadzić musi wojnę beznadziejną, samobójczą.

Kłęska Serbów w Macedonii.

W trzydniowej rozpaczliwej walce nad rzeką Czerną ponieśli Serbowie sromotną klęskę.

Na północnym zachodzie od Monastyru rozpoczęli Austriacy i Bułgarzy silną ofensywę, zmusili Włochów do ustąpienia ze wzgórz ważnych pod względem strategicznym, poczem rozpoczęli przygotowania do ataku na Monastyr.

Przygotowania wojenne króla Konstantego.

Nowojorskie źródła utrzymują, że król Konstanty nie zgodzi się już na żadne, najskromniejsze nawet żądanie sprzymierzonych. Zajmuje on postawę wobec najeźdźców Grecyi wojenną i wcale groźną. Przeprowadził już mobilizację całej in fanterii greckiej, która skoncentrowana jest w Atenach i okolicy.

Straty sprzymierzonych na morsu.

Jak donosi telegram stockholmski, zatopiły w ostatnim tygodniu torpedowce

niemieckie na Oceanie Lodowatym 16 parowców angielskich, wiozących amunicję dla Rosyi.

Pijcie piwo „Atlantica”

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 15 grudnia

Z walk w Karpatach.

Z wiedeńskiej głównej kwatery donoszą: Na wielu punktach galicyjskich i bukowinańskich Karpat zaatakowali Rosyanie front armii arcyksięcia Józefa, lecz bezskutecznie; wszystkie ataki odparli Austriacy ze stratami atakujących, rewanzując się nieprzyjacielowi szeregiem dni i nych kontrataków.

Zwycięski pochód gen. Mackensena.

W północno-wschodniej Wołoszczyźnie posępuje szybko akcja zdobywcza armii niemieckich. Gen Mackensen w pochodzie ku północy, w kierunku Mołdawii, zajął dwie ważne miejscowości Mizil i Orzusceni, zabierając 10000 jenców.

p. Stanisław Woliński dziękuje wszystkim krewnym i przyjaciółom którzy wzięli udział w pogrzebie jego żony Karoliny oraz zawiadoma, że nabożeństwo żałobne za jej duszę odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 8 w tutejszym kościele polskim.

Zgubiła się szkapo

2-letnia Farby czerwonej na kolonii Kampina. Znalazca niech się zgłosi do mnie Wilhelm Gbur Kampina Batel.

„KÓŁKO MŁODZIEŻY POLSKIEJ” w Kurytybie.

Dnia 25 grudnia b. m. w poniedziałek w sali „Kółka Młodzieży,” ul. Carlos de Carvalho 73. zostanie wystawionem na dochód sceny tow. przez Oberżę Pieśniarską.

Kościuszko pod Racławicami autorstwa Anczyca

Program jak poprzednio.

Cena krzesła: pierwsze rzędy po 3\$.

następne po 2\$.

Galerya frontowa krzesła: 3\$.

» » stojąca po 1\$500

Początek o godzinie 8.

Bilety są do nabycia także w redakcyi „Gazety Polskiej” i w „Kółku Młodzieży.”

Zarząd Kółka Młodzieży

Za pieniądze

„Zielony dom” kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.
ul. José Bonifacio 13 B.

Poszukuje się natychmiast dobrej kucharki. Zgłosić się należy u p. Cezara Szulca.

ul. Barrão do Serro Azul l. 12—14.

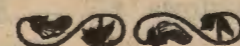
Potrzeba służącej

— dziewczyny 13—14 letniej dla małej rodziny. Bliższa wiadomość: plac 19 de Dezembro nr. 14.

Kalendarz katolicko-polski na rok 1917

jest do nabycia:

w Kurytybie w redakcyi naszej, u pp. Szyndy & Sp. Jana Fauca i Cezara Szulca; na koloniach u Przew. Księży Proboszczów i u wszystkich agentów „Gazety Polskiej.”
Cena za tuzin 12\$000, pojedynczy egzemplarz 1\$200.



Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1.500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64. Kurytyba.

Zawiadomienie bardzo ważne dla wszystkich kolonistów, którzy nie chcą być oszukani!

Jeżeli ktoś chce kupić materje dobre i bardzo szerokie o barwach trwałych niech przyjdzie do sklepu „COLONIAL” przy ulicy **Commendador Araujo nr. 1-3** (róg placu Osorio)

Ciemne perkaliki, prawdziwe niemieckie, grube płótna (brim), bardzo silne w trwałych kolorach, wszelkiego rodzaju materje krótkowane bardzo odporne, morim czyli szyrting, bawełniany doskonały i nader silny, znane i powszechnie lubiane płóciénka bawełniane marki „Indio” bardzo szerokie.

Resztki na sprzedaż po bardzo niskiej cenie.

Materje bardzo delikatne na ubranie odświętne, gotowe płóciénne ubiory i bielizna. Nasze ceny są o połowę niższe od cen innych domów handlowych. — Już daliśmy kolonistom ponad 14.000\$000 w towarach za darmo, drogą losowania przez kupony.

Ten dom handlowy jest jedyny, w którym wszyscy koloniści powinni załatwiać swe kupna ponieważ, nie zostaną oszukani o połowę cen innych sklepów a ceny są stałe.

„A Colonial”

ulca Commendador Araujo N° 1-3
(róg placu Osorio)

Filia przy ulicy 15 de Novembro 64, róg ul. Primeiro de Março.

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary rajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec materje lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje się codzienne towary
za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Osorio).

🌸 🌸 „A Colonial” 🌸 🌸

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości
tysiąc mil ejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Wskutek wojny nie możemy sprowadzać z Niemiec soli KALI. Nasze zapasy czystej soli i kali i nawozów mieszanych wyczerpały się, nie możemy więc odbiorcom naszym służyć niemi nadal. Atoli przez urządzenie własnej naszej fabryki fosforatu w S. Paulo postaraliśmy się że nie zabraknie nam nawozów fosforatowych (Phosphato «Brazil» i mąka z kości), nawozów, których brak tutejszej roli, a należy je koniecznie w interesie rolnictwa używać. Wzywamy przeto odbiorców naszych, by podczas wojny glebie swej nie załowali fosfatów i nawozów azotowych, by ziemia otrzymała przynajmniej dwa ważne materiały pokarmowe.

Skoro skończy się wojna, będziecie mieli znów sól i kali w wielkiej ilości, by zużytkować ją należycie celem powiększenia urodzajności gleby.

Przez czas 1-2 lat zasilanie roli tylko fosfatem jest bardzo korzystne, tworzy bowiem pewne urodzajnienie wobec użytych dotychczas nawozów «kali». Po upływie tego czasu nawóz „kali” będzie tem korzystniejszy.

Phosphato «BRAZIL» kosztuje 10\$000 za worek, ważący 50 kg. w składzie.

Fernando Hackradt & C-ia. — Curityba.

Kantor i skład: venida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratosa«

Wielka
wysprzedaż

„Casa Ideal”

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po
cenach najniższych.